



krótko

Dzięki kardynałowi

Niezwykłe uroczyste przeżywali tegoroczne Święto Plonów mieszkańcy Powiewiórki – niewielkiej miejscowości położonej w południowo-wschodniej części Litwy. Dziękując za płody ziemi, modlili się także w intencji wszystkich, którzy przyczynili się do remontu ich kościoła parafialnego. Drewniana świątynia pw. św. Kazimierza, w której został ochrzczony Józef Piłsudski, była bardzo zniszczona. Inicjatywę jej ratowania rozpoczęli w 2008 roku kard. Henryk Gulbinowicz oraz Telewizja Wrocław. Dzięki ofiarności wielu ludzi zebrano 90 tys. zł. W marcu zakończono prace budowlane na dachu kościoła.

Błogosławieństwo zwierząt i ich opiekunów we Wrocławiu

Ogony poświęcone

Niektórzy mieli na tę okazję eleganckie obroże i fryzury, inni – jak kot Perykles – nawiązywali „ekumeniczne” kontakty z psami. Bracia mniejsi, kudłaci, łaciaci i miauczący, zostali otoczeni specjalną modlitwą.

Błogosławieństwa im i ich opiekunom udzielił z okazji dnia św. Franciszka z Asyżu o. Jarosław Zatoka, proboszcz franciszkańskiej parafii pw. św. Antoniego we Wrocławiu. – Nie „święcimy” zwierząt w oderwaniu od człowieka; to on jest koroną stworzenia – tłumaczył. – Błogosławiąc je, modlimy się, żeby właściwie człowiekowi służyły, żeby umiał szanować je i poprzez nie dostrzegał miłującego Boga, który je stworzył – tak jak św. Franciszek z Asyżu, w całej przyrodzie odkrywający Bożą miłość.



Ojciec Jarosław nie szczędził zwierzacom święconej wody

Coroczne błogosławieństwo zgromadziło przed klasztorem przy ul. Kasprowicza kilkadziesiąt psów, kotów, morskich świnek, szczurków. Był też królik i fretka. Kot Perykles i suczka Liza przyszli razem, otoczeni troskliwą opieką małego Daniela, jego mamy i babci. – Są tu nie pierwszy raz.

Lubią się i chętnie ze sobą przebywają – tłumaczyli opiekunowie.

Zanim zwierzaki zostały pokropione święconą wodą, franciszkanie odśpiewali hymn św. Franciszka i piosenkę o skrzydlatych braciszkach. A wtórowały im merdające radośnie ogony.

Agata Combik

Święto, sztandar i medale



Wrocław, 28.09.2010 r. W specjalnej maszynie zniszczono zarekwirowane pirackie płyty

Prezydenckie medale za długoletnią służbę i awanse na wyższe stopnie – Izba Celna we Wrocławiu we wtorek 28 września obchodziła swoje święto. Rozpoczęła je Eucharystia, sprawowana w kościele garnizonowym przez kard. Henryka Gulbinowicza i ks. Piotra Jakubusia, kapelana służby celnej. Z rąk kardynała celnicy odebrali nowy sztandar. Drugą część uroczystości – na wrocławskim rynku połączono z przekazaniem dyrektor muzeum miejskiego zabytków i dzieł sztuki uchronionych przed wywiezieniem z kraju, wśród których były dziewiętnastowieczne litografie Wrocławia autorstwa Adalberta Wolfla. W specjalnej maszynie zniszczono także publicznie kilka tysięcy płyt skonfiskowanych podczas działań operacyjnych służby celnej.

Znów zabrzmiało Gaude Mater Polonia



KS. RAFAŁ KOWALSKI

W barokowej auli trudno było znaleźć wolne miejsce

WROCŁAW. Co minutę odkrywana jest nowa formuła chemiczna, co trzy minuty nowy związek fizyczny, co siedem lat pomnaża się dwukrotnie liczba drukowanych na świecie książek i artykułów – mówił ks. prof. Mariusz Rosik w czasie Mszy św. w kościele uniwersyteckim. Eucharystią, której przewodniczył abp Marian Gołbiewski, rozpoczęła się uroczystość inauguracji nowego roku akademickiego na Uniwersytecie Wrocławskim. Po Mszy św. jej uczestnicy zgromadzili się w Auli Leopoldina. Tutaj z ust rektora UW prof. Marka Bojarskiego padły słowa: „Rok akademicki 2010/2011 uważam za otwarty”. Wcześniej jednak rektor złożył sprawozdanie z działalności uniwersy-

tetu za ubiegły rok akademicki, zwracając uwagę na prowadzone z dużym rozmachem inwestycje, projekty badawcze oraz podkreślając dobrą kondycję finansową wrocławskiej uczelni. – To nie zwalnia nas z poszukiwania dalszych dróg rozwoju – mówił, wskazując na rosnącą konkurencję na rynku naukowym oraz niż demograficzny jako na największe trudności w funkcjonowaniu uczelni. W trakcie uroczystości dokonano immatrykulacji studentów I roku. – Życzę wam, byście odróżniali informację od wiedzy, a wiedzę od mądrości, i byście cenili tylko tę ostatnią – mówił do najmłodszych żaków prorektor prof. Ryszard Cach.

xrk

Zostań rycerzem, pocuj się księżniczką

LEŚNICA. Co przeżywamy w październiku, czcąc św. Jadwigę Śląską? Pielgrzymkę do Trzebnicy, ale również... jarmark – Jarmark Jadwiżański. Do wrocławskiej Leśnicy, na zamek (dziś centrum kultury) – gdzie przez pewien czas przebywała księżna – ściągają w tych dniach rycerze, średnio-wieczni rzemieślnicy, tancerze i muzykanci. – To święto wszystkich mieszkańców Księstwa Leśnickiego – mówił 3 października Stanisław Kibało, prezes zarządu Rady Osiedla Leśnica, zarazem piekarz i starszy cechu, podczas ceremonii otwarcia jarmarku. U stóp zamku rozbili obozowisko rycerze z Bolkowa, przy namiotach zapłonął ogień, pod murami swoje warsztaty ulokowali tkacze, wytwórcy ceramiki, sprzedawcy pitnych miódów. Można było przymierzyć lub nabyć historyczne stroje, zagrać w gry planszowe sprzed wieków,



AGATA COMBIK

Zespół Serenissima Wratislavia pokazywał także tańce z XVI w.

wygrać w turnieju pieczone prosię, obejrzeć rycerskie potyczki. I każdy mógł doświadczyć, że „przeboje” muzyczne z czasów św. Jadwigi podrywały nogi do tańca skuteczniej niż współczesne. ac

Ponad 20 000

WROCŁAW. Wystarczył miesiąc, by wystawę poświęconą „Solidarności” na wrocławskim pl. Społecznym odwiedziło 20 tys. osób. „Jubileuszowy bilet” przypadł Agnieszce Dobrowolskiej (na zdjęciu) ze Szkoły Podstawowej nr 97 we Wrocławiu. Otrzymała ona zestaw wydawnictw i gadżetów promujących wystawę. – Ponieważ upominek wręczały nasze znakomite bufetowe, dziewczynka z początku nie zorientowała się, czy ktoś ma do niej pretensje, czy raczej powinna być zadowolona – mówi Juliusz Woźny, rzecznik prasowy Ośrodka Pamięć i Przyszłość. Bufetowe stają się pomalą legendą wystawy. Studentki szkoły aktorskiej wcielają się w rolę pań wydających posiłki

JULIUSZ WOŹNY



w mlecznych barach. Ich pełne pretensji głosy wmurowały w ziemię niejednego z wchodzących na ekspozycję. Wystawa potrwa na pewno do połowy listopada 2010. Od piątku do niedzieli działa tu także kino. Aktualny repertuar można znaleźć na stronie www.solidarnywroclaw.pl. ram

Bandaż na rany świata

KROŚNICE. Po raz trzynasty ta niewielka miejscowość stała się stolicą poezji. Organizowany tu konkurs „O ludzką twarz człowieka” z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem nie tylko mieszkańców gminy, ale także gości z całej Polski. – W dzisiejszym zaganianym świecie potrzebujemy słów, które mają w sobie światło i moc – mówił ks. Waław Buryła – organizator konkursu. – Poezja jest jak bandaż, który po nałożeniu na nasze rany

sprawia, że szybciej się one goją – dodał. Spośród 112 zgłoszeń jury wyłoniło zwycięzców. Pierwszą nagrodę otrzymała Katarzyna Zychła z Osiedla, drugie miejsce przypadło Łucji Gocek z Chojnic, zaś trzecie – Jerzemu Fryckowskiemu z Dębicy Kaszubskiej. Gałę zakończył koncert poezji śpiewanej w wykonaniu Roberta Żurawskiego. Krośnicka uczta duchowa przypomina, że świat pozbawiony poezji to świat bez przyszłości. jw

Znów wita podróżnych

WROCŁAW. Po kilku latach zaświecił znówu. Mowa o neonie umieszczonym naprzeciwko Dworca Głównego we Wrocławiu. Znają go nie tylko wrocławianie, ale także wszyscy, którzy przynajmniej raz przyjechali po zmroku do stolicy Dolnego Śląska. Jego autorem był architekt, Janusz Tarantowicz, a zaprojektowany przez niego 4-metrowy sympatyczny dzentelmen rozblysnął w centrum miasta w 1962 r. Niestety kilka lat temu przestał świecić. Nikt nie był zainteresowany jego odnowieniem. Ostatecznie fundusze – 25 tys. złotych – wyłożył Wrocławski Park Wodny. Dzięki niemu od piątkowego wieczoru 1 października neon rozświetlił się na nowo. rm

KS. RAFAŁ KOWALSKI



W połowie 2011 r. przewidywane jest zakończenie remontu dworca PKP. Neon czeka na pierwszych pasażerów

GOŚC WROCŁAWSKI

wroclaw@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Agata Combiak, Radek Michalski

Na Dolnym Śląsku mieszka ok. 5 tys. Romów

Kochani i nienawidzeni

Głośno stało się o nich w lipcu w związku z decyzjami rządu francuskiego. W sprawę włączyły się Watykan, ONZ i Komisja Europejska. **A jak żyje się Romom we Wrocławiu?**

Według danych statystycznych, powinno być ich ok. 5 tys., jednak – jak twierdzi ks. Adrian Kosendiak, diecezjalny duszpasterz mniejszości romskiej – liczby te są mocno przesadzone. – Wielu wyemigrowało w poszukiwaniu pracy – tłumaczy. – Dobrym przykładem jest Brochów – dzielnica, o której mówi się, że w 10 proc. jest zamieszkała przez Romów. Powinno ich być zatem ok. 400, a widzimy, że jest mniej – dodaje.

Wozy kolorowe

Sami o sobie mówią, że nie chcą tworzyć zamkniętego getta. – Owszem, dbamy o zachowanie swoich tradycji – wyjaśnia Tadeusz Paczkowski, działający w stowarzyszeniu Romani Bacht. – Wychowujemy dzieci w duchu szacunku dla starszych, przekazujemy im naszą kulturę, przede wszystkim nasze śpiewy i tańce – wymienia. Ks. Robert Gromadzki – wikariusz par. pw. św. Jerzego Męczennika

i Podwyższenia Krzyża Świętego na wrocławskim Brochowie, który otacza duszpasterską opieką Romów,

dodaje: – Dbają bardzo o swój strój. Kobiety nie powinny nosić spodni. Wyjątek stanowią tutaj małe dziewczynki. Zakazane są także rozpuszczone włosy i makijaż. Z uśmiechem zwraca uwagę, że modne są także porwania kobiet w celu zawarcia związku małżeńskiego. – Oczywiście jest to nawiązanie do dawnego zwyczaju, który pozwalał mężczyźnie uprowadzić wybrankę serca, by pojąć ją za żonę. Dziś odbywa się to zupełnie inaczej i nie ma mowy o przemocy – podkreśla, zwracając uwagę, że młodzi ludzie po prostu „chodzą ze sobą” i wspólnie podejmują decyzję o ślubie. – Nawet śluby mieszane nie budzą już takich emocji jak dawniej – dodaje.

Przywiązani do własnej kultury i tradycji Romowie nie wyznają osobnej religii. Większość z nich to katolicy. – W parafii organizujemy dla nich przygotowanie do Pierwszej Komunii św., bierzmowania czy sakramentu małżeństwa – mówi ks. Robert. – W duszpasterstwie należy przede wszystkim zaakceptować ich odrębność kulturową – podkreśla ks. Adrian Kosendiak. – To są piękne tradycje, odwołujące się do wierności, rodzinności, solidarności, szacunku dla starszych i zmarłych – dodaje, tłumacząc, że jednym z najcięższych przestępstw, grożących wydaleniem ze społeczności, jest uwiedzenie żony Roma. – Przysięga wierności obowiązuje do końca życia – wyjaśnia. Na pytanie, co z wozami kolorowymi, odpowiada: – Można je jeszcze zobaczyć podczas pielgrzymki Romów do Limanowej.

Taniec i śpiew to integralne elementy kultury romskiej



ZDJEŃCA KS. RAFAŁ KOWALSKI

Wychowujemy swoje dzieci w wierze, którą nam przekazali nasi rodzice – podkreślają wrocławscy Romowie

Święty Rom

Dbałość o więzy rodzinne przejawia się również we wspólnych spotkaniach. W romskich rodzinach do świątecznego stołu siada kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt osób. W ostatnią niedzielę każdego miesiąca wrocławscy Romowie modlą się także na Mszy św. na Brochowie. Po Eucharystii przy herbarcie spotykają się w świetlicy środowiskowej, śpiewając, tańcząc i rozmawiając o swoich sprawach. Nie małym problemem jest dyskryminacja. – Po co rozmawiać o Francji? – mówi Tadeusz Paczkowski. – Tam dochodzi już do skrajnych przypadków, ale u nas także pokutuje stereotyp Roma, który sprawia, że czasem czujemy się traktowani gorzej. Mimo wszystko staramy się to zmienić – dodaje.

Zagrożenie wykluczeniem społecznym i dyskryminacją zauważa także ks. Kosendiak. – Czasem słyszę o trudnościach, z którymi spotykają się np. w urzędach i instytucjach – mówi, zwracając uwagę, że niezwykle ważne jest, by nie pozostawiać tych ludzi samych. – Bardzo często padają wówczas ofiarami różnego rodzaju sekt – wyjaśnia. – Zorganizowaliśmy już dwie pielgrzymki do sanktuariów maryjnych na terenie naszego kraju. Teraz planujemy, by we Wrocławiu peregrynował obraz ich patrona – bł. Zefiryna. Do obrazu dołączony będzie film i książka o błogosławionym. Chcemy, aby Romowie zapoznali się z jego postacią i uwierzyli, że Rom też może być święty – mówi.

xrk

Jak w domu



BP EDWARD JANIAK, PRZEWODNICZĄCY RADY DS. MIGRACJI, TURYSTYKI I PIELGRZYMEK KEP – W Kościele nikt

nie jest obcy, bez względu na to, z jakiego kraju pochodzi, gdzie się urodził, jakim językiem się posługuje i jaki ma kolor skóry. Wszyscy przecież jesteśmy pielgrzymami w drodze do domu Ojca. Dlatego Kościół jest dla wszystkich i w Kościele każdy ma prawo czuć się dobrze.



TADEUSZ PACZKOWSKI – Bardzo potrzebujemy opieki duszpasterskiej.

Z jednej strony dążymy do tego, by nasze comiesięczne Msze św. gromadziły jak najwięcej Romów, tak byśmy przez wspólną modlitwę i śpiew mogli się jednoczyć. Z drugiej chcemy pokazać ludziom w parafii, że modlimy się tak samo jak oni i że jesteśmy częścią tej społeczności.



BOŻENA PACZKOWSKA – Z dziada pradziada wszyscy chodzimy do kościoła

i wychowujemy nasze dzieci w wierze, którą otrzymaliśmy od naszych rodziców. Jesteśmy bardzo związani z parafią na Brochowie i z serca dziękujemy duszpasterzom, którzy nami się opiekowali i nadal opiekują.

Opowieści z wielu

BEZDOMNI I FILM.

Może św. Brat Albert – artysta i opiekun ubogich – w naszych czasach chwyciłby nie tylko za pędzel, ale i za kamerę i tworzył obrazy nie tylko na ścianę, lecz także na ekran kinowy? Tak czynią dzisiejsi mieszkańcy jego schronisk. Zresztą ich dzieje aż proszą się na plan filmowy. A aktorzy nie byli co prawda w Hollywood, ale **Manhattan znają od podszewki.**

tekst

AGATA COMBIK

acombik@goscniedzielny.pl

Zimą wyrastają „drapacz chmur” dla biednych. Na przykład w Szczodrem – podwrocławskiej miejscowości, gdzie w chłodne miesiące budynek schroniska dla bezdomnych pęka w szwach. W ubiegłym roku na 96 miejsc przypadało tu 200 osób. W takich chwilach schronisko „pnie się do góry” – łóżka ustawiane są piętrowo, tak że tworzą się nawet cztery kondygnacje.

– Właśnie te budowle nazywane są „Manhattanem” – mówi Darek Dobrowolski, kierownik schroniska św. Brata Alberta we Wrocławiu, główny twórca filmu. I to one dały początek filmowi „Mój Manhattan” – kolejnemu, który powstał wśród wrocławskich bezdomnych.

Nowy York pod Wrocławiem

– Manhattan w Szczodrem codziennie wieczorem stawia się od nowa. Rankiem jest demontowany, pościel chowa się do worków po mące. 2 godziny budowania, 2 godziny składania. Konstrukcję wznosi się w świetlicy, gdzie nocuje do 80 osób – tłumaczy Darek. – Niektórzy śmieją się, że ze swojego Mi na działce zostali przeniesieni do M80. Pierwsze dwa poziomy łóżek to Dolny Manhattan, dwa ostatnie – „Górny”. Stłoczenie tylu ludzi na niewielkiej powierzchni stwarza wiele niedogodności, ale co zrobić... W naszych wrocławskich ośrodkach przez cztery miesiące zimowe mieliśmy ostatnio w porowach do 650, a nawet 700 osób, o ponad 250 osób więcej niż miejsc. Do dziś nie możemy wyjść z długów, jakie musieliśmy zaciągnąć.

– Na filmie widać, jakie zimą panują w schronisku warunki – mówi Leszek Herliczka, jeden z aktorów i, razem z Darkiem, współscenarzysta. – Nie ma co się dziwić, że niektórzy wolą mieszkać w jakiejś altance. Mają tu ciepło, mają opiekę, ale panuje straszny tłok. Nawet teraz, gdy w schronisku mieszkamy we czterech w jednym niedużym pokoju, bywa ciężko. Gdy wszyscy razem stajemy rano na nogi, nie ma jak się ruszyć. Łatwo o sprzeczki. W tym roku schronisko prawie cały czas, też latem, było pełne. Zobaczmy, co będzie zimą...

Film otwiera scena z widokiem poranionych stóp. Akurat te rany to ponoć efekt charakteryzacji z wykorzystaniem dżemu porzeczkowego, ale dalej można zobaczyć też dokumentalne zdjęcia. – Tych najbardziej drastycznych nie pokazujemy – mówi Darek. – Są



Zimą na działkach ciężko przeżyć

PONIŻEJ:

Schroniskowy drapacz chmur – fragment plakatu filmu „Mój Manhattan”

wstrząsające. Przychodzą tu ludzie z odmrożeniami, ciężkimi ranami, po amputacjach. Jedna taka scena u lekarza była kręcona częściowo „na żywca”, z marszu – gdy akurat przywieziono nam chorego człowieka.

W „Moim Manhatanie” oglądamy sceny w magazynie z odzieżą, przy zmianie opatrunków, widzimy też pijanego Heńka, który chodzi po dworcu, błąka się po cmentarzu. Gdy dostrzeżę groby z napisami NN, dociera do niego, że sam ma jeszcze czas, żeby w swoim życiu coś zmienić.

Groby zostały specjalnie skonstruowane na terenie wrocławskiego schroniska przy ul. Bogedaina.



– Wymienialiśmy akurat krzyże na cmentarzu. Te stare wykorzystaliśmy w filmie – wyjaśnia Darek. Leszek dodaje, że przy tej ulicy kiedyś naprawdę był cmentarz, było też cygańskie obozowisko. – To miejsce ma swoją niepowtarzalną historię – mówi.

Odchmurzyć życie

„W moim sercu wybiły okna, nieszczelne drzwi, z Twą pomocą naprawię wszystko, znów zacznę żyć” – „Piosenka Wigilijna” to jeden z dwóch (obok „Mesjasza Jezusy”) wykorzystanych w filmie utworów zespołu 40 i 30 na 70.

1 pięter



ZDJEŃCA ARCHIWUM CINEMA ALBERT PRODUCTION

W rozmowach uczestniczy 6-7 osób. Wśród nich jest Waluś – wielki sceptyk. „Wy, starsi, schorowani, na co wy jeszcze liczyćcie...” – snuje pesymistyczne myśli. Pozostali jednak nie tracą nadziei. Pogodne usposobienie ma Mariusz. Kiedyś, jak wspomina, nazywany był „Płytą” lub „Radiem”, z powodu talentu do śpiewu. Dziś chętnie opowiada i o swojej wizycie w Parku Wodnym, i o fascynacji Pismem Świętym. Choć ma za sobą lata pobytu w domu dziecka i w zakładzie zamkniętym, błąkanie się po dworcach i blokowiskach, nie popada w zniechęcenie – nie tylko na filmie. Podobnie Janek, zwany Miseczką, mieszkaniec Dolnego Manhattanu. Choć to jego debiut przed kamerą, mówi, że tremy nie miał. – W schroniskach czy w zakładach karnych naprawdę toczą się takie długie rozmowy jak na filmie, często po ciemku, gdy wszyscy leżą już w łóżkach. Znam to – wspomina.

– Film jest i dla ludzi „z zewnątrz”, żeby poznali rzeczywistość schroniska, i dla jego mieszkańców – mówi Darek. – Towarzyszące mu rozmowy, o rodzinie, o życiu – to prawdziwa terapia. Całość kończy się nutką nadziei, że można się podnieść, można się pobierać.

„Zachmurzyło mi się życie, świat odwrócił się plecami (...). A przecież Ty, na przekór moim łzom, Ty chciałeś być Zmartwychwstaniem moim” – słyhać na filmie utwór „Mesjasz Jezusa”. – Napisany był 10 lat temu, a idealnie pasuje do „Manhatanu” – mówi Darek. ■

Czy da się „naprawić wszystko i zacząć żyć”? Tego tak naprawdę dotyczą prowadzone na Manhatanie rozmowy. To one są w filmie kluczowe. – Nie było gotowych, napisanych ról do nauczenia się – mówi Darek. – Były zadane tematy. Chodziło o przedyskutowanie swojego życia. Najdłuższa jest wypowiedź Leszka, o rodzinie. Bo w bezdomności najważniejsza jest właśnie kwestia pozrywanych rodzinnych więzi. Bez nich człowiek się stacza.



Do schronisk trafiają ludzie w różnym stanie

Mur do przebicia



LESZEK

– To moja druga rola, po filmie „Skopani”, gdzie byłem głównym bohaterem. W „Manhatanie” leżę na łóżku na samej górze, rozmawiam z człowiekiem na dole. Chodzę o kulach. „Skrobię się” na to czwarte piętro, widać moje rany na nogach, kłócę się.

Najważniejsza w tej roli jest moja opowieść o domu, o matce. Ja w tym filmie nie grałem, nie musiałem, wystarczyło przywołać w pamięci pewne sytuacje. Matka... To było dla mnie ogromne wzruszenie. Występ nie sprawiał mi trudności, choć świat filmu nie jest dla mnie najważniejszy. Piszę wiersze, opowiadania, lubię pracę w drewnie. Dzięki schronisku dowiedziałem się wielu rzeczy, poznałem różnych ludzi. Teraz tu jest moje szczęście, tu jest mój świat.



MARIUSZ

– „Jest droga dobra i droga zła. Ludzie muszą wybrać” – mówię w filmie. Zacerpnąłem te myśli z Pisma Świętego. Wiele mam swoich różnych powiedzonek. Takich do pomyślenia i do pośmiania się też. Każdy w tym filmie mógł coś od siebie dodać, opowiedzieć swoją historię.

Każdy coś przeżył. Ja przy 30-stopniowym mrozie nocowałem na Dworcu Centralnym. Spałem też kiedyś w maszynowni windy. Mieszkałem na 19. piętrze bloku w Warszawie. Spałem na gazetach, ale dobry zegarek miałem. W końcu mnie jednak stamtąd wygonili. Różnie ze mną bywało, ale do przestępstwa się nigdy nie posunąłem, narkotyków też nie brałem. W 1988–89 r. byłem w schronisku w Szczodrem. W końcu znalazłem pracę, mieszkałem w hotelu, potem wynajmowałem stancję. Okazało się jednak, że właściciel przepijał to, co mu płaciłem, odcięto nam prąd. Przeżyłem pożar. W końcu trafiłem do schroniska we Wrocławiu.



JANEK

– Życie, jakie mam, mam na własne życzenie, nikogo nie obwiniam. Pracowałem tylko, jak siedziałem w pudle. Pod wpływem alkoholu stawałem się szaleńcem. Wpłytałem się w hazard. Dużo lat spędziłem w zakładzie karnym, właściwie w kilku. Wyszedłem w 2001 r.

W schronisku jestem od czerwca 2007 r. Zbudowałem sobie w życiu jakby ogromny, gruby mur. Ale pomału go przebijam, pomału mur pęka, przechodzę na drugą stronę. Odnawiają się moje kontakty z rodziną, która mieszka w Niemczech. Życie jest twarde jak indiańskie czoło. Każdy może się znaleźć bez dachu nad głową. Nie ma co narzekać. Trzeba przyjąć życie, jakie jest, i coś z tym zrobić. Na pewno z każdej sytuacji jest wyjście.

„Mój Manhatan” i nie tylko

Premiera filmu odbędzie się 6 listopada br. o 19.00 w sali NOT kina Warszawa we Wrocławiu przy ul. Piłsudskiego 74. Bilety, w cenie 6 zł, można zamawiać pod numerem tel. schroniska przy ul. Bogedaina: 71 336 70 07.

Film to fabularyzowany dokument. Trwa 48 minut. Powstał dzięki nieodpłatnej pracy ekipy filmowej, wolontariuszy, mieszkańców wrocławskich schronisk św. Brata Alberta. To już kolejny film z ich udziałem. Poprzedziły go: „Sie masz Wiktor”, „Pielgrzym”, „Skopani”; ten ostatni można obejrzeć 5 XI o 20.00 w sali NOT. Budżet „Manhatanu” udało się zredukować do... 240 zł.

Autorem muzyki jest Robert Ruszczyk, w filmie wykorzystano dwa utwory z płyty „Gdzie jesteś?” zespołu 40 i 30 na 70.

Biblioteka PWT wzbogaciła się o nowy sprzęt

Uwaga! Skanują

Wygląda niepozornie, pomimo 60 kg wagi, jednak jego cena – 180 tys. zł – nawet laikowi uświadamia, że **to nie jest zwyczajne urządzenie.**



KS. RAFAŁ KOWALSKI

– Dziennie można przygotować od 600 do 800 stron – tłumaczy obsługujący skaner Józef Dzwoniarek

Mowa o bezstykowym skanerze „Bookeye 3”, o który ostatnio wzbogaciła się biblioteka Papieskiego Wydziału Teologicznego. Tym samym wrocławska uczelnia teologiczna jest drugą w Polsce (po Sandomierzu) posiadającą urządzenie tej klasy. – Od dawna chcieliśmy udostępniać czytelnikom rzeczy wyjątkowe, takie jak starodruki, rękopisy, mapy. Ze względu na niebezpieczeństwo ich zniszczenia nie było to możliwe – mówi ks. dr Jerzy

Witczak dyrektor biblioteki PWT, i dodaje, że zwrócił się z prośbą do abp. Mariana Gołębiewskiego o pomoc w znalezieniu i zakupie urządzenia, które pozwoli bez obaw skanować cenne obiekty, znajdujące się w zbiorach biblioteki. – Wówczas nawet nie marzyłem o sprzęcie tej klasy. Trwało to jakiś czas. Z pomocą przyszedł także bp Edward Janiak i od kilku dni możemy cieszyć się sprzętem, którego nie ma żadna biblioteka we

Wrocławiu – podkreśla. Dodaje przy tym, że „Bookeye 3” jest tak zaprojektowany, by nie niszczy cennych obiektów. Na skanowaną książkę pada specjalne zimne światło, które nie zawiera promieni ultrafioletowych. Nie trzeba jej także otwierać na płasko, co w przypadku mocno zszytych i grubych książek oznaczałoby ich zniszczenie.

Jako pierwsze będą skanowane dziewiętnastowieczne druki. – Największe skarby w naszej bibliotece pochodzą z końca XV i z pocz. XVI w., jednak papier wówczas stosowany przetrwał kilkaset lat i bez problemu przetrwa kolejne lata. Tymczasem ten z XIX w. jest zdecydowanie mniej trwały. Te druki już się kruszą, żółkną i bardzo pilne jest, by zachować je w postaci cyfrowej. W papierowej bowiem nie ma szans na ich przetrwanie – tłumaczy ks. Witczak.

Najpóźniej w listopadzie będzie można zapoznać się ze zdigitalizowanymi dziełami na stronie internetowej Dolnośląskiej Biblioteki Cyfrowej (www.dbc.wroc.pl) lub Federacji Bibliotek Kościelnych „Fides” (www.fides.org.pl). Dyrektor biblioteki zapowiada, że jest otwarty na propozycje czytelników dotyczące udostępniania zbiorów, które posiada PWT. – Jeśli na jakiejś pozycji będzie zapotrzebowanie, zeskanujemy je w pierwszej kolejności – obiecuje. **xrk**

Przyszłość = digitalizacja



KS. DR JERZY WITCZAK,
DYREKTOR
BIBLIOTEKI PWT
WE WROCŁAWIU
– Jednym

z priorytetowych działań na polu kultury stała się w ostatnich latach digitalizacja dziedzictwa kulturowego, a zwłaszcza drukowanych zasobów bibliotek. Poprzez przeniesienie tych zbiorów na nośniki cyfrowe z jednej strony chronimy przed zniszczeniem i zachowujemy je dla przyszłych pokoleń, z drugiej umożliwiamy powszechny do nich dostęp. Korzystanie z biblioteki cyfrowej za pośrednictwem internetu sprawia, że z poszczególnymi publikacjami można się zapoznawać o każdej porze bez konieczności udawania się do odległej nieraz biblioteki. Poza tym biblioteka cyfrowa umożliwi przeglądanie pozycji, które po prostu były niedostępne dla większości czytelników.

zapowiedzi

Pod znakiem krzyża

Dokładnie w 32. rocznicę wyboru Jana Pawła II – **16 października o godz. 6** – z wrocławskiej katedry wyruszy piesza pielgrzymka do grobu św. Jadwigi w Trzebnicy. Hasło tegorocznej wędrowki promokuje do zatrzymania się nad znaczeniem krzyża w życiu człowieka wierzącego. Ks. Stanisław Orzechowski, główny przewodnik wrocławskiej pielgrzymki,

zwraca uwagę, że krzyż jest głupstwem i pustym symbolem dla kogoś, kto świadomie i dobrowolnie odrzuca naukę Miłości i Odkupienia. Dodaje przy tym, że w tej chwili krzyż jest rozdierany, a obecne napięcie wokół niego wynika z tego, że dla kogoś krzyż jest głupstwem i zgorzeniem, dla innych – drzewem życia, z którym są serdecznie związani. Uroczysta Msza św. w Trzebnicy jest przewidziana na godz. 16.30.



Trasa pielgrzymki oraz niezbędne informacje na stronie www.pielgrzymka.pl.

Wygraj zaproszenie na koncert

Kolejne trzy koncerty w ramach 4. Muzycznego Festiwalu Pokoleń odbędą się w Sali Wielkiej wrocławskiego ratusza. **11 października** będzie można usłyszeć „Carmina Burana” ze średniowiecznego rękopisu, 12 października „Pieśni” op. 74, F. Chopina, a 13 października koncert promocyjny „Thomas



Stolzer i jemu współcześnie”. Na koncerty finałowe zapraszamy natomiast **15 i 16 października** do sali koncerto-

wej Radia Wrocław. W programie: F. Martin, Pater noster; W.A. Mozart, Missa in Honorem Santissime Trinitatis KV 167 oraz J. Haydn, Cäcilienmesse. Pierwszych 10 osób, które w poniedziałek 11 października od 16.00 do 17.00 zadzwonią pod numer 664 006 674, otrzymają bezpłatne zaproszenia na koncerty finałowe. ■

Uczcili pamięć Papieża Polaka

Świątełko dla Karola



Światło pomaga wydobyć piękno zabytkowych świątyń

Ktoś zaproponował: zbudujmy pomnik Janowi Pawłowi II i rozpoczęły się dyskusje: większy czy mniejszy, na rynku czy przed kościołem, patrzący w tę czy w inną stronę. Trudno było o zgodę, więc **pomnik... powstał, ale żywy.**

Jedząc po świecie, z podziwem patrzyłem na pięknie oświetlone świątynie – wspomina ks. Marcin Czerepak, proboszcz parafii pw. Trójcy Świętej w Małkowicach. – Pomyślałem, że gdyby kościoły w mojej parafii także podświetlić, efekt byłby nie gorszy, a może i ładniejszy. Parafia księdza Czerepaka opiekuje się trzema kościołami: w Małkowicach, Bogdaszowicach i Skałce. – Wszystkie piękne i zabytkowe – podkreśla proboszcz. Niestety, stoją z dala od uczęszczanych traktów, a obecna parafia należy do mniej zamożnych. Nie było więc

szans na odpowiednie wyeksponowanie zabytków. – Wspólnie z burmistrzem i radnymi doszliśmy do wniosku, że środki, które pochłonęłyby wzniesienie granitowego pomnika Karola Wojtyły, można przeznaczyć na iluminację świątyń znajdujących się na terenie gminy – tłumaczy ks. Marcin. – Oczywiście z intencją, by w ten sposób uczcić pamięć Papieża Polaka – uzupełnia burmistrz Kątów Wrocławskich Antoni Kopeć. Jako pierwszy podświetlony został kościół w Małkowicach. Obecnie iluminowanych jest dziesięć z czterestu gminnych kościołów.

Wydobyć piękno

– Oświetlone świątynie stały się wizytówkami naszych wsi – cieszy się ks. Czerepak. – Teraz widać ich urodę. Światło wydobyło elementy fasady, które trudno było dostrzec w świetle dnia – dodaje. Burmistrz Kopeć zwraca uwagę na kościółek w Skałce – nieduży, otoczony drzewami, który trochę ginął. Podświetlony, przypominał o sobie i swoim pięknie. – Słyszałem o sytuacji, kiedy jeden z mieszkańców gminy, rzadko zaglądający do kościoła, swoich gości specjalnie przyprowadza pod świątynię, by się pochwalić



Po zmroku wieża kościoła w Pelcznicy prezentuje się niezwykle okazale

gminną atrakcją – uśmiecha się burmistrz. Już poważniej tłumaczy, dlaczego nie wszystkie budowle udało się tak samo intensywnie oświetlić. Niespodziankę sprawił kościół w Pelcznicy. Przeszkodą w oświetleniu całej bryły budynku stał się dawny cmentarz przylegający do budowli. – Lamy i przewody mogliśmy umiejscowić jedynie na murze kościelnym, w konsekwencji światło otacza tylko wieżę, ale i tak efekt jest piękny – cieszy się burmistrz. Proboszczowie podświetlonych świątyń zwracają uwagę na jeszcze jeden niebagatelny fakt: dzięki lampom nasze kościoły stały się bezpieczniejsze. Teraz nie ma mowy o włamaniach, aktach wandalizmu – podkreślają.

Iluminacja podłączona jest do tej samej instalacji, do której podłączone jest oświetlenie ulic. Światła same włączają się o zmierzchu i wyłączają o świcie. – Dzięki takiemu rozwiązaniu koszty eksploatacyjne nie są wysokie. Z kolei koszt iluminacji jednej świątyni wyniósł średnio ok. 20 tysięcy zł. – Łatwo policzyć, że oświetlenie 10 kościołów to suma porównywalna z budową granitowego pomnika – wyjaśnia burmistrz.

Niczym latarnie morskie

– Jestem przekonany, że naszemu papieżowi ten pomysł bardzo by się podobał – mówi proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Zachowicach ks. Stanisław Kulig. – Jan Paweł II był człowiekiem niezwykle skromnym i robił wszystko, by swoją osobą nie zasłonić przesłania, które chciał nieść ludziom, czyli słowa Bożego. Oświetlona, widoczna z daleka świątynia pomaga zrozumieć, co jest najważniejszym punktem naszych miejscowości, jakie wartości powinny być najistotniejsze w naszym życiu – dodaje ks. Kulig i wskazuje na kościół pw. św. Filomeny w Gniechowicach. – Ta budowla stoi na wzniesieniu, iluminacja sprawia, że widoczna jest z bardzo dużej odległości, niczym latarnia morska. I tak jak latarnia morska pokazuje drogę do bezpiecznej przystani, tak widoczne z daleka kościoły pokazują drogę do domu Pana. Kościół w Gniechowicach znajduje się przy niezwykle ruchliwej trasie Wrocław-Świdnica – dodaje. – Może któryś z pędzących kierowców zerknie na niego i zastanowi się, dokąd i po co tak pędzi?

Ilona Migacz

Zapraszamy na koncert u franciszkanów na Kruczej

Łanafafa, czyli...

Pasja, poezja i piłka nożna – te trzy określenia najlepiej pasują do młodego obiecującego wokalisty, **Tadeusza Skotnickiego**, który już niebawem we Wrocławiu będzie promował swą najnowszą płytę.



MACIEJ KOZDRA

– Z chęcią ponownie przyjadę do Wrocławia, jeśli tylko znajdą się ludzie, którzy będą zainteresowani spotkaniem ze mną – obiecuje artysta

Całkiem moja

Dzięki zamięłowaniu artysty do poezji powstały teksty dwunastu piosenek, które znalazły się na jego autorskiej płycie, zatytułowanej „Czy potrafimy...”. Krążek zawiera zarówno nastrojowe ballady, jak i dynamiczne, pełne ekspresji brzmienia zarejestrowane w ciekawej aranżacji. Wokalista przyznaje, iż podczas pracy nad płytą najbardziej inspirujące było dla niego samo życie. – Nigdy nie wiemy, co kryje w sobie kolejny dzień, i to właśnie jest fascynujące – wyjaśnia. Na płycie znalazły się kompozycje dotyczące spraw bliskich człowiekowi, takich jak miłość do Boga czy do drugiego człowieka. W swoich piosenkach artysta wyraża też zachwyt nad światem i pochyła się nad dziełem Stwórcy. – Zależało mi, by w przystępny sposób pokazać uniwersalny wymiar chrześcijaństwa – mówi. Czym ta płyta różni się od poprzedniej? – Jest to projekt całkowicie autorski, wyprodukowany przeze mnie, a wydany przez wydawnictwo Rhetos z Warszawy – wyjaśnia wokalista. Realizując projekt,

Tadeusz Skotnicki podróżuje po całej Polsce i koncertuje przede wszystkim w parafiach, które go zaproszą. Do tej pory wystąpił m.in. w Warszawie, Gdańsku i Jastrzębiej Górze. W lipcu gościł na Białorusi. Do Wrocławia zaprosił go o. Marek Augustyn, proboszcz franciszkańskiej parafii św. Karola Boromeusza na wrocławskich Krzykach. Warszawski muzyk nie kryje, iż z chęcią zawita do innych dolnośląskich parafii, jeśli te zechcą go zaprosić. Pytany o plany na przyszłość, zdradza, iż chciałby nagrać kolejną płytę. – Zależy mi, by była ona inna – z innymi tekstami i innym instrumentarium. Czas pokaże, czy uda mi się to zrealizować – mówi.

Alicja Gębarowska

Na żywo

Artystę będzie można usłyszeć podczas wszystkich Mszy św. u ojców franciszkanów przy ul. Kruczej we Wrocławiu, 17 października. Kontakt z wykonawcą: www.tadeuszskotnicki.pl.

Trwa konkurs „My Polacy – My Dolnoślązacy”

Walka o złote pióro

Jak stać się właścicielem laptopa, pojechać na atrakcyjną wycieczkę lub wygrać wiele innych cennych nagród?

Napływają pierwsze prace na organizowany przez Salezjańskie Liceum Ogólnokształcące i wrocławską redakcję „Gościa Niedzielnego” konkurs literacki.

Aby wziąć w nim udział, należy napisać pracę nieprzekraczającą dwóch stron formatu A4, w dowolnej formie (z wyjątkiem poezji) na jeden z dwóch tematów:

1. „W życiu jednostek i narodów bywają momenty taką miarą nieszczęść napełnione, że nic w nich zmieścić się nie może.” Odniesie te słowa Elizy Orzeszkowej do swojej dużej i małej ojczyzny.

2. Muzyka Fryderyka Chopina to według Roberta Schumanna „armaty ukryte wśród kwiatów”, a jakie znaczenie jesteśmy gotowi jej przypisać dziś? Refleksje o miejscu muzyki we współczesnym świecie.

Prace należy złożyć do 19 listopada w Liceum Salezjańskim (ul. Młodych Techników 17, 53-647 Wrocław). Informacje na stronie www.liceum-wroc.salezjanie.pl. **kra**

